

Agnieszka Zielińska, kl. VI
Szkoła Podstawowa w Grali

„Gdybym była królem Maciusiem I...”

Pewnego dnia, gdy się obudziłam dostrzegłam, że mój pokój wygląda inaczej niż dotychczas. Wstałam szybko z łóżka i podbiegłam do okna. Zauważyłam, że za oknem jest inaczej niż wcześniej. Wybiegłam z pokoju i po chwili dowiedziałam się, że zostałam Królem Maciusiem I i będę musiała rządzić w swoim kraju.

Wróciłam do pokoju i przez jakiś czas zastanawiałam się, na czym będzie polegała moja praca. Co chwilę wyglądałam przez okno, zobaczyłam wtedy grupę dzieci, które się bawiły na placu zabaw i właśnie wtedy wiedziałam, że na pewno moja działalność będzie związana z dziećmi. Wyszłam z domu. Postanowiłam porozmawiać z opiekunką bawiących się tam maluchów. Dowiedziałam się, że są one z Domu Dziecka. Pani opowiedziała mi ich historię: jak tam trafiły, co się stało z ich rodzicami. Ze wzruszenia, aż się popłakałam. Wróciłam do domu. Postanowiłam założyć pamiętnik, w którym wszystko będę opisywała. Na drugi dzień odwiedziłam dzieci w Domu Dziecka. Bawiliśmy się i bardzo dużo rozmawialiśmy. Później poszliśmy na spacer do parku, po drodze spotkaliśmy dziennikarza prasowego i wtedy wszystko się zaczęło.

Trzy dni później ujrzałam w gazecie artykuł ze zdjęciem, na którym byłam wraz z dziećmi. W artykule podkreślone były słowa: „Dziecko też jest człowiekiem i również zasługuje na szacunek”. Postanowiłam, że będę codziennie odwiedzała te dzieci, ponieważ moim zdaniem zasługują na więcej niż mają. Jeden chłopczyk był zawsze bardzo smutny, podeszłam do niego i zaczęłam z nim rozmawiać. Dowiedziałam się, że bardzo tęskni za rodzicami, których już nigdy nie zobaczy, gdyż zginęli w wypadku samochodowym. Wzięłam go do swego domu i razem wymyśliśmy, że będziemy zbierać

pieniądze na wybudowanie nowego Domu Dziecka. Pierwsza zbiórka pieniędzy udała się znakomicie. Każdy, kto wiedział o tym, jak cierpią niektóre dzieci, wrzucił choćby po jednym groszu. Pan dziennikarz nagłośnił całą sprawę w gazecie. Zaledwie po upływie paru miesięcy nazbieraliśmy wystarczająco, aby wybudować nowy dom dla dzieci. Budowa nastąpiła bardzo szybko. Wszyscy się w to aktywnie włączyli. Dostałam bardzo dużo podziękowań za to, co zrobiłam w tak krótkim czasie, a ja po prostu robiłam to, co powinnam i co mówiło mi serce.

Poszłam do domu i wszystko zapisałam w pamiętniku. Tak się złożyło, że była to ostatnia strona. Nadszedł wieczór i poszłam spać. Gdy obudziłam się następnego dnia rano, wszystko było tak jak powinno. Znalazłam w swoim pokoju pamiętnik zapisany do ostatniej strony oraz wycięty artykuł z gazety. Dało mi to do myślenia. Przecież to był sen. Wytłumaczyłam sobie, że pewnie w nocy opisałam mój sen i ze zmęczenia nie pamiętam tego.

Minęło pół roku. Nastąpił dzień moich urodzin. Poprosiłam rodziców, aby na prezent kupili mi podarunki, które mogłabym oddać dzieciom z domu dziecka. Byli nieco zdziwieni, ale zgodzili się, nawet uznali ten pomysł za szlachetny i postanowili razem ze mną wybrać się do sierocińca. Po dotarciu na miejsce nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Na miejscu starej, zniszczonej kamienicy stał przepiękny duży budynek, a nad wejście widniał napis: „Dziecko też jest człowiekiem i również zasługuje na szacunek”. Obok tego była piękna czerwona róża. Nawet nie odważyłam się pytać, jak to się stało. Byłam taka szczęśliwa.